DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY“

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Rok II. | Kraków, Niedziela 24 Lipca 1932 | Nr. 204

Republika niemiecka w stanie likwidacji

Dyktatorskie rządy wilhelmowskich generałów

Opozycyjne rezolucje

Zarząd naczelny partji socjaldemokratycznej uchwalił jednogłośnie rezolucję, zwracającą się ostro przeciwko zarządzeniom rządu Rzeszy w Prusach. Rezolucja wyraża uznanie b. ministrom w rządzie pruskim oraz b. prezydentowi policji Grzesińskiemu.

Wczoraj obradowała również przy udziale delegatów organizacyj okręgowych konferencja przywodców Żelaznego Frontu. Mówcy ostro występowali przeciwko akcji rządu Rzeszy w Prusach, zapowiadając bezwzględny opór zjednoczonego frontu robotniczego przeciwko wszelkim próbom zamachu na republikę. Przywódca Reichsbanneru major Anker oświadczył: z dniem dzisiejszym kończy się okres legalności i rozpoczyna się era nielegalna, w której prowadzić będziemy naszą walkę o socjalizm aż do zwycięstwa.

Partja komunistyczna, której rozwiązania domagał się wczoraj znowu Hitler, wydała odezwę wzywającą do strajku generalnego. Odezwa została skonfiskowana. Nie ukazał się też wczoraj dziennik komunistyczny „Rote Fahne“, który został zawieszony na czas nieograniczony.

W berlińskich kołach politycznych podkreślają, że strajk generalny nie może liczyć na pełne powodzenie, gdyż Hitler licząc się z tą ewentualnością w razie objęcia władzy ma wykwalifikowaną armję zapasową. Tę armję oddałby teraz do dyspozycji rządu Papena.

Drakońskie przepisy

Komendant wojskowy na Berlin i Brandenburgję gen. Rundstedt wydał dwa niezwykle ostre rozporządzenia, wchodzące natychmiast w życie. W pierwszem nakazuje on policji, aby gdzie tylko tego będzie trzeba, energicznie i bezzwłocznie używała broni. Drugie rozporządzenie przewiduje zaostrzenie przepisów przeciwko nielegalnym posiadaczom broni. Aresztowi podlegać będą osoby, przeciwko którym istnieje podejrzenie, iż posiadały nielegalnie broń. Również podlegać będą aresztowi, niezależnie od postępowania karnego, osoby, oskarżone o zatajenie przed policją posiadania broni. Przy aresztowaniu w takich okolicznościach nie przysługuje prawo składania skargi.

Równocześnie wydany został okólnik do prezydenta policji berlińskiej, zawierający instrukcje w sprawie bezwzględnego karania i ścigania, w myśl postanowień dekretu prezydenta Rzeszy, wszystkich osób, które słowem lub na piśmie kolportują hasło strajku generalnego.

Generał Rundstaedt — najwyższa władza w Berlinie i Brandenburgji — rządzi oparty o bagnety i przepisy stanu wojennego, jak przystało na pruskiego generała. Nowy rząd postawił sobie na celu zdławienie ruchu republikańskiego, nie mówiąc już o komunistach, w stosunku do których oczekuje się specjalnych zarządzeń. Mówi się coraz głośniej o rozwiązaniu tej partji. Ten system przypadł bardzo do serca b. generałom cesarskim, którzy wysłali na ręce Papena telegram z wyrazami uznania za energiczną likwidację obozu rewolucji 1918 r.

Dalsze aresztowania

W ciągu nocy wczorajszej aresztowano z polecenia gen. Rundstaedta komendanta policji berlińskiej płk. Helmansberga, mjr. policji Enklego i przywódcę republikańskiej organizacji „Reichsbanner“ Carlbergha. Wszystkich aresztowań dokonali oficerowie Reichswehry w asyście żołnierzy. Płk. Heimansberga wyciągnięto z łóżka i aresztowano o 4-ej nad ranem.

Nowe władze pruskie oskarżają ich iż wszyscy są członkami Reichsbunneru — o organizowanie samoobrony przeciwko dyktaturze wojskowej, przyczem płk. Heimansberg usiłował podobno wpływać na oficerów policji, by odmówili posłuszeństwa komisarycznemu rządowi.

W stolicy Rzeszy panuje narazie spokój, nawet przerażający niektórych, jak świadczy pytanie dziennikarza francuskiego skierowane do b. prezydenta policji Grzesińskiego. Korespondent „Journalu“ wyraził zdziwienie z powodu biernego poddania się socjalistów i braku jakiejś akcji z ich strony. Grzesiński odpowiedział, że wystarczy sygnał, aby masy ruszyły przeciw dyktaturze. Nie czynią tego, gdyż nie chcą dać okazji do nowych represyj.

Z naprężeniem oczekują dzisiejszej rozprawy przed Trybunałem Rzeszy. Nim zapadnie jakiś wyrok junkrzy pruscy przy pomocy wojska zdławią republikanów i umocnią się na nowych stanowiskach.

Wszystko wskazuje, że rząd Papen Schleicher, wstąpił na drogę likwidowania republiki.

W 15 rocznicę bitwy pod Krechowcami

AUGUSTÓW (PAT.) Bawiący w Pikiliszkach Marszałek Piłsudski przyjął delegację 1-go pułku ułanów krechowieckich w składzie płk. dypl. Kmicica Skrzyńskiego, dowódcy brygady kawalerji w Białymstoku, płk. dypl. Strzeleckiego, d-cy 1-go p. uł. krech. oraz majora Litewskiego. Delegacja wręczyła p. Marszałkowi specjalny egzemplarz „Dziejów 1-go p. uł. krechowieckich“, które zostały wydane dla uczczenia 15-lecia bitwy pod Krechowcami.

* * *

Dowództwo 1-go p. uł. krechowieckich w Augustowie komunikuje, iż w dn. 22 i 23 b. m. do pociągu wileńskiego, odchodzącego z dworca wileńskiego w Warszawie, o godz. 22.05 doczepione będą specjalne wagony dla jadących na uroczystość 15-lecia bitwy pod Krechowcami.

Wyrok śmierci na Gorgonową skasowany

Sąd w Krakowie rozpatrzy powtórnie sprawę morderstwa w Brzuchowicach

Wczoraj o godz. 11.40 przedpółnocą Sąd Najwyższy wydał wyrok w sprawie skargi kasacyjnej przeciw wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie, skazującemu Ritę Gorgonową na karę śmierci za zamordowanie Lusi Zarębianki.

Sąd najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną, uchylił wyrok sądu lwowskiego i nakazał powtórne rozpoznanie sprawy przez sąd przysięgłych w Krakowie.

W ten sposób wyrok śmierci został skasowany.

Motywy wyroku ogłoszone zostaną w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Wojna Paragwaju i Boliwji

Walka przy fortach granicznych

LONDYN (ATE.).—Donoszą z Assuncion, że wojska paragwajskie, po 48 godzinnych zaciętych walkach, zdobyły fort graniczny Pitiantuta, który był w ręku wojsk boliwijskich.

Ministerstwo wojny Paragwaju donosi, że podczas zdobycia fortu zginęło 3 żołnierzy, a 9 odniosło rany. Straty boliwijczyków mają być o wiele cięższe.

Według niesprawdzonych wiadomości, wojska paragwajskie gromadzą się na granicy Boliwji i przygotowują do wielkiej ofenzywy. Rząd Paragwaju wezwał wszystkich oficerów, bawiących w Europie do natychmiastowego powrotu do kraju. Według doniesień z La Paz rząd boliwijski przedsięwziął również środki ostrożności.

Nastrój w Boliwji jest bardzo podniecony. W kraju ogłoszono stan wojenny. Nieustannie odbywają się demonstracje pod znakiem wojny przeciwko Paragwajowi. Bank Boliwji wyznaczył już kredyty na cele działań wojennych.

WASZYNGTON PAT. Przedstawiciele 5-iu państw neutralnych, które brały udział w konferencji w Waszyngtonie zwrócili się do rządu Paragwaju i Boliwji z wezwaniem do natychmiastowego zaprzestania wrogich kroków i podpisania paktu o nieagresji.

26-letni dyrektor banku

zdefraudował 2 miljardy franków

LILE (PAT.) Dużą sensację wywołało tu aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku De Credit de Flandre, pod zarzutem defraudacji około 2 miljardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzonych mu pieniędzy do grania na wyścigach i w ten sposób podciął kredyty banku.

Srożą się groźne pożary

na terenie powiatu siedleckiego

SIEDLCE (tel. wł.). — Na terenie powiatu siedleckiego szalała gwałtowna burza z piorunami, w czasie której powstały 3 groźne pożary. We wsi Pendków piorun spowodował olbrzymi pożar, który zniszczył kilkanaście zabudowań gospodarskich, powodując straty na 50 tys. zł. We wsi Hruszew piorun uderzył w jeden z domów, powodując pożar, który zdołano stłumić. We wsi Dziewule uderzenie pioruna spowodowało pożar, który strawił 3 zabudowania, powodując straty w wysokości kilku tysięcy złotych.

39 miljonów deficytu budżetowego

za miesiąc czerwiec

Tymczowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc czerwiec r. b. wykazuje po stronie dochodów sumę 147,7 miljonów złotych i po stronie wydatków sumę 187 miljonów złotych. Czyli że niedobór za miesiąc czerwiec r. b. wynosi 39,3 miljonów zł.

W porównaniu z miesiącem majem r. b. dochody skarbu państwa w czerwcu r. b. uległy zmniejszeniu o 27,6 miljonów złotych, a wydatki zmniejszone zostały o 2,9 miljon. złotych.

Skonfiskowana broń dostaje się w niepowołane ręce

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, iż przechowywanie skonfiskowanej, zajętej, lub stanowiącej dowody rzeczowe broni palnej w urzędach starościńskich jest niewłaściwe. Broń przechowywana jest w taki sposób, że każdy nawet z osób postronnych ma do niej dostęp, skutkiem czego broń ginie i często dostaje się w niepowołane ręce. Tam nawet, gdzie broń przechowywana jest staranniej, nie jest ona zabezpieczona dostatecznie przed kradzieżą, lub rabunkiem.

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, ażeby wszelka broń palna i biała skonfiskowana, lub czasowo zajęta winna być przechowywana w osobnem, zamkniętem i odpowiednio zabezpieczonem pomieszczeniu.

Broń winna być rozładowana i ewentualne naboje do niej winny być przechowywane oddzielnie. Każda sztuka broni winna być zaopatrzona w kartkę ewidencyjną z numerem odpowiadającym numerowi rejestru broni w starostwie. Używanie broni, przechowywanej w starostwie przez kogokolwiek z pośród urzędników i funkcjonarjuszów starostwa dla celów osobistych, wypożyczanie jej, lub dawanie komukolwiek z osób postronnych jest kategorycznie zabronione.

SKROTY

Były minister spraw zagranicznych Grandi mianowany został ambasadorem włoskim w Londynie.

×

Liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 15 b. m. wynosiła 5 492 tys., czyli o 16.500 więcej, niż w końcu ub. miesiąca.

×

Samolot stratosferyczny, zbudowany dla lotu na wysokość 15.000 metrów odbył nad lotniskiem w Toussus - le - Noble pod Paryżem pierwszy lot próbny.

×

Miejscowość Wodokty, uwieczniona w „Potopie“ Sienkiewicza została przemianowana przez władze litewskie na „Udras“.

Oszustwo na wielką skalę

Pożyczki, weksle, umowy rejentalne, gwarancje — a wszystko fałszywe

W rannych godzinach, gdy nie było klientów w sklepie, do kolektury Józefa Wieszczyckiego przyszedł jakiś wytwornv, młody pan, który zażądał ćwiartki biletu loteryjnego.

W czasie wyszukiwania szczęśliwych numerów, gość nawiązał rozmowę z kolektorem. „Gdybym wygrał te pieniadze, mówił od niechcenia, mogłyby one stanowić podstawę wielkiego majątku. Mam bardzo wpływowe znajomości, nie mam tylko o co zaczepić— ot co robi kryzys z niegdyś miljonowym kupcem rosyjskim.

Wieszczycki zainteresował się osobą Stefana Trojanowskiego, i zaprosił klienta do swego domu na bardziej wyczerpującą rozmowę. Trojanowski złożył wizytę i odrazu podbił serca domowników swoją elegancją i ogładą towarzyską.

Wieszczycki był poprostu gościem oczarowany.

Następna wizyta była bardziej oficjalna.

Wieszczycki odbył u Trojanowskich poufną rozmowę, w czasie której ubito interes.

Wieszczycki będzie finansował przedsiewzięcia Trojanowskiego, wzamian za co dopuszczony zostanie do udziału jednej trzeciej zysków. Trojanowski otrzymał od Wieszczyńskiego 3 tysiące złotych „na słowo". Tranzakcja powiodła się już po dwóch tygodniach kolektor zarobił na czysto tysiąc złotych.

Znów Trojanowski kilka razy brał po 2, 3 lub 4 tysiące złotych i zawsze przynosił z tryumfującą miną sute nadwyżki.

To nie jest jednak to, o czem myśle skarżył się przed Wieszczyckim, możnaby robić krocie, gdyby operować nie groszami, ale większym nieco kapitałem.

Tymczasem drobne pożyczki urosły do sumy 16 tysięcy złotych na które Trojanowski wydał zabezpieczenie w wekslach in blanco.

Trojanowski projektował interesy na wielką skalę, ale Wieszczycki jeszcze wahał się. Miał wątpliwości, żądał gwarancji. Wtedy Trojanowski sprowadził wuja - potentanta.

Michalski „wuj", przedstawił się za plenipotenta majątków księżny Czartoryskiej i oświadczył, że może dać gwarancje hipoteczną w wysokości 3 tysięcy dolarów.

Już po kilku dniach Wieszczyckiemu doręczono wyciąg z ksiąg hipotecznych, który opiewał, że na majątku „Choromany" należącym do Borkowskiego i Czartoryskiej została na rzecz Wieszczyckiego hipotecznie zapisana pożyczka I-go stopnia.

Wówczas to Wieszczycki pełen błogich nadziei tak łatwego zdobycia majątku, wręcza swemu „dobrodziejowi" 20 tysięcy złotych.

Od tej jednak chwili Trojanowski zaczął unikać wspólnika. Wieszczycki wszczął poszukiwania i dowiedział się, że za jego pieniadze zostały założone aż dwie firmy — przeznaczone do zawodowego... wyłudzania pieniędzy od naiwnych.

Nie zwlekając oszukany wniósł skargę do prokuratora i oto wyszło na jaw, że poszkodowanych jest znacznie więcej. Między ofiarami wyrafinowanego oszusta opłakuje stratę 3 tysięcy zł. również i kelner „Wróbla" p. Kurzeba.

Nakryto także cichego wspólnika Trojanowskiego Witolda Dzierżanowskiego, który pomagał wystawiać czeki bez pokrycia i fałszować wyciągi hipoteczne.

Na rozprawę w sądzie okręgowym zgłosiło się około 20 osób — poszkodowanych na sumę przekraczającą 100 tys. zł.

Na ławie oskarżonych zasiedli trzej wspólnicy: Dzierżanowski, Michalski i dusza złotego interesu Trojanowski. Po rozprawie w sądzie okręgowym wspólnicy otrzymali kary więzienia po 2 i 3 lata. Skazani apelowali i wczoraj sprawa ich była rozpatrywana przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Proces o zajścia w pow. leskim

PRZEMYŚL (PAT). — Wczoraj w drugim dniu procesu o zajścia w powiecie leskim toczącym się przed sądem doraźnym w Sanoku, sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków dowodowych. Zeznania tych świadków nie wniosły jednak nic specjalnie ciekawego do sprawy. O g. 6-ej ukończono postępowanie dowodowe, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego. Po przemówieniu prokuratora i obrońców dziś w południe ogłoszony zostanie wyrok.

Obraza moralności publicznej

na wybrzeżu Kościuszkowskiem

Wieczór letni był istotnie tak rozmarzający, że usprawiedliwiał nastroje romantyczne — ale wyczyny pana Franciszka Owsianka, w noc księżycową, nie znalazły usprawiedliwienia przed Sądem Grodzkim.

A było to tak: Posterunkowy Pastuszkiewicz przechodził nad wybrzeżem Kościuszkowskiem.

Na jednej z ławek dojrzał najwyraźniej parkę w mocno niewyraźnej pozycji.

— „Co państwo robicie? — krzyknął oburzony".

— Niech sie władza, do cudzych spraw nie miesza. — o! powiedział zajety miłością rycerz księżyca — dzisiejszy oskarżony.

— Jakto nie moja rzecz gromił granatowy mundur, obraza moralności, na widok ludzki wystawiona.

— Jaki wstydliwy, zapiszczała panna Mania, — pierwszy raz ogląda, czy jak.

— Prosze za mna do komisarjatu — zakomenderował policjant.

— Rozmiękła glina, policaj cukrzany, gdzie się ma proletarjat bezrobotny kochać, jak nie pod gołem niebem, na hotel mi pan da, na gabinet w restauracji? — opierał się Owsianek.

Post. Pastuszkiewicz gwizdnął — zjawił się jeszcze jeden policjant i oboje siłą przeprowadzili czułą parkę do aresztu.

Owsianek odpowiada przed sądem za opór władzy i obraze moralności.

— Rozmowa była, przygadywanie, żadnego bluźnierstwa nie mówiłem — co do oporu to dlatego, że z dziewczyna rozstać mi się nie chciało — a o moralności nic nie wiem, nie widziałem jej jeszcze nigdy.

Wyrok krótki — tydzień aresztu.

Proces o 400 miljonów franków

Niezwykłe dzieje spadku po królowej — wdowie

W r. 1902 zmarła królowa Marja Henrjetta, żona króla Belgji, Leopolda II. Pozostały po niej majątek w domach, różnych nieruchomościach, terenach budowlanych etc. oceniany jest na sumę 400 miljonów franków (około 13 miljonów złotych).

Pretensje do spadku zgłosił niedawno — prócz rodziny bliższej i dalszej królowej — niejaki Jan August Horwath, komiwojażer z Lugdunu, obywatel francuski, z pochodzenia Serb. Horwat z Lugdunu twierdzi, iż jest prawnukiem Jana Horwatha, szlachcica serbskiego, któremu królowa zapisała rzekomo cały swój majątek. Pretensje spadkowe Horwatha popiera adwokat lugduński B. Sarrazin, który przedłożył rządowi belgijskiemu odnośne dokumenty.

Przed kilkoma miesiącami wystąpił z pretensja o otrzymanie tego samego spadku również Horwath Józef, tragarz z zawodu, z Zagrzebia w Jugosławji. Horwath numer drugi twierdzi, jak i jego imiennik numer pierwszy, iż jest również najbliższym krewnym owego legendarnego Horwatha, któremu zmarła królowa zapisała w spadku cały swój majatek osobisty.

Horwath z Lugdunu nie oponuje bynajmniej przeciw pretensjom Horwatha z Zagrzebia ustalony bowiem jest fakt, iż Horwath — spadkobierca miał dwóch synów.

Cała ta sprawa, ze względu na olbrzymią sumę, o jaką chodzi, oraz wobec rozgłosu europejskiego, jest nader zawikłana. O ile pretensje obu kandydatów do spadku zostana uznane przez sad belgijski, ostateczne rozstrzygniecie sprawy przekazane bedzie zapewne sadowi miedzynarodowemu w Hadze.



JOAN CRAWFORD

i współczesny RUDOLF VALENTINO

CLARK GABLE

w filmie

Grzesznica Bez Winy

w kinie ATLANTIC

CHMIELNA 33.

p. 6. 8. 10.

Wesoły Kącik

MATCZYNE ŻALE



Na nadwiślańskiej plaży rozłożyły swe niezmiernie bujne kształty pani Tłuścińska, jej córeczka Brońcia i kuma, pani Sadełko.

Tłusta Brończia z zazdrością spoglada na swe szczupłe, otoczone kawalerami rówieśniczki, i wzdycha ciężko. A pani Tłuścińskiej na ten widok, aż się serce z bólu kraje.

— Moja pani — zwraca się do kumy, wzdychając żałośnie — czy to jest jaka sprawiedliwość na świecie, żeby taka udana dziewczyna jak moja Brońcia, chłopaka sobie znaleźć nie mogła.

— Eh! — macha ręką pani Sadełko. — Te dzisiejsze kawalery zupełnie mają w głowie przekręcone.

— Święta racja, święta racja! Popatrz pani tylko na jakie oni dziś kobiety lecą! Choćby ten chudzielec co tam przy brzegu z chłopakami stoi. To jest kobieta? To jest żona i matka? Przecież zawinąć w szmatę parę kości, to będzie to samo.

— Sami oni, też kawalerzy, chyrlaki — przytakuje pani Sadełko — to się masywnego kawałka boją. Wolą tandetę.

— Jeden do mojej Bronki przy chodził — ciągnie swe żale pani Tłuścińska — jadł, pił, że aż się trzęsło. Tak go chudzinę odkarmiałam, że przez dwa miesiące ze trzy razy musiał guziki u portek przesuwać. A jak przyszła mowa do żeniaczki, powiada, że Brońcia nie dla niego, bo linji niema.

— Okropność!

— Linji, uważa pani, w żonie szuka. A co mu po linji? Kto to po nocy linje widzi?

Pani Tłuścińska wzdycha tak ciężko, że kostjum kąpielowy na dyma się jak balon.

— A przecież moja Brońcia to bylant, nie dziewczyna. Na doktora może przy niej grosza nie wydać. Powiadam pani, raz dla śmiechu przy gościach 20 jajek na twardo zjadła, aż się wszystkim z samego patrzenia niedobrze zrobiło. A ona nic. Nawet czkawki nie dostała.

A jaka cwana! Jak dwa złote do miasta weźmie, to 3 przyniesie. Każdemu kupcowi potrafi wmówić, że jej za mało reszty wydał. A kiedy jeden się uparł, że dał dobrze i chciał policję wołać, to go tak w brzuch kopnęła, że go operować musieli.

— Taka żona, to skarb — kręci z podziwem głową pani Sadełko.

— Co z tego, moja pani. Pan Bóg jej ciała i rozumu nie poskąpił, dziewczyna jest jak rzepa. Jest co brać, a nikt nie bierze... A taka Zośka od Szczyrkowskiej, chude to jak szpilka i już 2 lata po ślubie.

— Eh! Głupie te chłopy — wzdycha pani Sadełko — z biedy i z kryzysu w głowie im się popsuło. Wola flaki od mięsa i margarynę od masła, moja pani!

Napoleon Sądek.

Szyldy blaszane

Dość brzydoty
i szpetoty
miasta!
Basta
z ordynarnymi
szyldami blaszanymi!
Fora
ze dwora
z taką miasta dekoracją!
— Racją
miejskie władze mają,
że polecają
blaszane szyldy likwidować.
— Kupcy! przestańcie protestować
przeciwko temu
racjonalnemu
zarządzeniu władzy miasta.
Zdjąć szyldy blaszane i, basta!...

Samobójstwo wśród zwierząt

Zły przykład idzie zgóry. Kto je o tem pouczył — nie wiadomo, dość, że idąc za przykładem ludzi, zwierzęta zaczęły debiutować w samobójstwie. Fakt ten zaobserwowano w ogrodzie zoologicznym w mieście Chester (Anglja). Stara szympansica uwiązała sznur na gałęzi, znajdującej się w jej klatce, założyła sobie stryczek na szyję i zanim ktoś z widzów zdołał zawołać o pomoc, skoczyła w próżnię. Nadbiegli dozorcy, weszli do klatki, odcięli stryczek, ale szympansica już nie żyła. Tak przynajmniej podaja ten fakt pisma angielskie.

Nowy film polski

Jak się dowiadujemy, producenci filmow: pp. Leo Forbert i H. Bom przystąpili do realizacji nowego filmu polskiego p. n. „Na dnie".

Film ten w pierwszej swej części zobrazuje m. in. dzieje arystokratów rosyjskich, pozostałych na ziemiach polskich po wojnie. W realizacji filmu bierze udział cały szereg wybitnych sił artystycznych, m. in. pp. Kulczycka, Perzanowska, Justjan i Fritsche.

Dyrekcja Rzeźni

wypłaca wysokie nagrody każdemu kto wykryje i wskaże potajemny ubój w Warszawie.

Wypłata nagród nastąpi niezwłocznie.

Dyskrecja zapewniona.

Informować osobiście w biurze Dyrekcji (Namiestnikowska Nr. 2) lub tel. 10.22-09.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.45 Suita „Arlezjanka". 13.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.10 Melodie z filmów dźwiękowych (płyty). 15.40 Transmisja z Wilna słuchowiska dla dzieci. 16.05 Orkiestry wiejskie (płyty). 16.40 Odczyt p. t. „Wisłą z Warszawy do Tczewa". 17.00 Koncert popołudniowy w wyk. małej orkiestry. 18.00 „Orlętko" w pamięci Warszawy. 18.20 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 19.15 Rozmaitości 19.45 „Książka rolnicza". 20.00 Koncert wieczorny. 21.00 „Na widnokręgu". 21.15 D. c. Koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

MODLITWA EUROPY DO AMERYKI

„... i odpuść nam nasze długi jako i my je odpuszczamy naszym dłużnikom..."

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Tu Bereński urwał, widząc, że hrabia nagle zachwiał się i pobladł śmiertelnie.

Ale hrabia za niego sam dokończył zdania zduszonym głosem:

Hrabina Terlecka i... jej kochanek...

Jak wiele kosztowało go to przyznanie się do swojej hańby przed obcym człowiekiem, można było sądzić ze spazmatycznego szlochu, który wyrwał mu się z piersi przy owych słowach. Opanował się wszakże i mówił dalej:

— Ci dwoje byli świadkami morderstwa i zdawało im się, że poznali sprawcę. Niestety, omylili się. Człowiek, którego podają jako mordercę, jest niewinny!...

Bereński w pierwszej chwili nic na to nie odpowiedział, pomyślał zaś sobie:

— Jakieś zawracanie głowy! Stroją sobie żarty ze mnie, nabierają mnie. To przecież jasne...

— Domyślam się: nie wierzy mi pan — rzekł hrabia.

— Rzeczywiście trudno mi uwierzyć... Hrabina mnie tak stanowczo...

— Z taką samą stanowczością może teraz panu powiedzieć, że się omyliła...

Bereński spojrzał na hrabiego z niedowierzaniem. Ten zaś zapytał go:

— Czy ma pan ten list?

— Owszem. Pod kluczem. Jak najcenniejszy skarb..

— Zechce pan go łaskawie tu przynieść.

— A to poco?

— Powiem panu potem.

— Mam prawo odczytać go tylko pod szeregiem warunków...

— Niechże pan prędzej da ten list.

Bereński zdziwiony poszedł i wnet wrócił z listem.

— Zechce pan łaskawie go odczytać — rzekł hrabia Hubert.

Bereński zawahał się. Rzekł po chwili:

— Nie czynię tego, aby być panu posłuszny i korzystać z pańskiego pozwolenia, lecz aby zaspokoić moją ciekawość, bo przyznam się panu, że mało mnie obchodzi, kto jest sprawcą morderstwa. Mieszam się do tej sprawy wogóle jedynie dlatego, że pragnę ocalić Krystynę Łazarską od ciążącego na niej niesłusznie oskarżenia. Dla ratowania tej niewinnej kobiety wszelkie środki uważam za dobre. Nie cofnę się przed niczem.

— Niechże więc pan otwiera list i czyta...

Bereński jeszcze nie mógł się zdecydować. Wreszcie rzekł:

— A, zresztą, ostatecznie to nie mój sekret, tylko pański...

Odpieczętował i przeczytał:

„Oskarżam mojego męża Huberta hr. Terleckiego o zamordowanie doktora Renickiego. Byłam z kimś jeszcze świadkiem morderstwa, nie mogąc mu wszakże zapobiec..."

Potem jeszcze w paru zdaniach opisany był dokładnie znany nam już przebieg morderstwa.

Bereński ze zdumienia wręcz oniemiał.

Hrabia rzekł ze smutkiem:

— Pańskie zdumienie i niedowierzanie jest wielce dla mnie zaszczytne. Cieszy mnie, że trudno panu uwierzyć w prawdziwość tego opowiadania.

— Przyznam się hrabiemu, że doprawdy nic a nic z tego nie rozumiem. Dla jakich tajemniczych pobudek hrabina...

Hubert przerwał mu. Długo i szczegółowo tłumaczył przyczynę pomyłki Ireny i dzieje swego zbrodniczego brata Leona.

Gdy skończył i stał z opuszczoną głową, czerwony ze wstydu i hańby, Bereński, pełen politowania i wzruszony do głębi oświadczył mu:

— Hrabia może liczyć na moje milczenie. Musi hrabia wszakże spełnić swój obowiązek. Oskarżyć brata przed władzami.

— Obowiązek ten spełnię. Inna rzecz, że to i tak będzie bezskuteczne, bo jestem przekonany, że brat mój już dawno uciekł zagranicę.

— Tem lepiej dla pana i pańskiego nazwiska, czczonego i szanowanego przez wszystkich. A jednak przyczyni się to do ocalenia Krystyny, o to zaś mi tylko chodzi...

— Tak, ale wzamian mam do pana pewną prośbę... — rzekł nieśmiało hrabia Hubert.

— Słucham hrabiego...

Hubert nie miał wszakże odwagi powiedzieć, o co chodzi.

Wreszcie z upokarzającym wstydem wyszeptał:

— Proszę pana... pan zna nazwisko drugiego świadka morderstwa... wiem o tem od żony...

Bereński potwierdzająco skinął głową.

— Niechże się pan nade mną zlituje i wymieni mi je... — rzekł błagalnie hrabia.

Bereński odwrócił się i... milczał uparcie.

Hubert westchnął głęboko i szepnął:

— Przepraszam... Jestem taki... nieszczęśliwy...

I ukrył twarz w dłoniach.

Po chwili dopiero uspokoił się, ukłonił się Bereńskiemu milcząco i wyszedł.

Po tygodniu ku ogólnemu zdumieniu całego kraju sędzia śledczy Barycki umorzył sprawę przeciw Krystynie Łazarskiej w części, dotyczącej zamordowania doktora Renickiego. Jak i dlaczego—pozostało to tajemnicą. Utrzymał natomiast w pełnej mocy oskarżenie o otrucie dziecka.

Umorzenie sprawy o morderstwo nie nastąpiło wszakże bez ważnych ku temu podstaw. Przedtem sędzia śledczy wysłuchał zeznań hrabiego Terleckiego, jego małżonki oraz Jana Bereńskiego. W tajemnicy przed hrabią Terleckim zbadał Barycki również Michała. Musiał się z tem porządnie ukrywać, bo Terlecki, czując, że się nie obejdzie bez zeznań kochanka Ireny, niemal nieustannie szpiegował gabinet sędziego śledczego. Ale na wszystko są sposoby. Barycki wyznaczył Michałowi takie miejsce spotkania na mieście, o którem Terleckiemu nawet przez myśl nie przeszło. W ten sposób tajemnica, na której tak zależało Irenie, została zachowana.

Natychmiast wszczęte poszukiwania stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że Leon Terlecki wyjechał zagranicę. Udało się stwierdzić jedynie, że wyjechał do Gdańska. Tam widocznie wsiadł na jakiś okręt i wszelki ślad po nim zaginął.

Sprawa przeszła do archiwum, co wszakże wcale nie dowodzi, aby była ostatecznie zaniechana. Stwierdzono narazie tylko niemożność pochwycenia bezspornego już sprawcy morderstwa.

Hrabina Irena zwolna powracała do zdrowia. W każdym razie niebezpieczeństwa już nie było. Nawet doktór Marski przestał już bywać.

Hubert pielęgnował żonę bardzo troskliwie, ale już powrócił do zajęć, które przez czas choroby żony zaniedbał niemal zupełnie.

Poza tem był jednak dla niej zimny i raczej obojętny.

Cień „tamtego" stał między nimi niezachwianie. Coprawda, ani nawet jednego słowa o nim nie mówiono. Ani hrabia, ani żona nie wspominali o nim nigdy...

Hrabia nie czynił też już żadnych widocznych usiłowań dowiedzenia się, kim był kochanek jego żony.

A jednak wszystkie jego myśli krążyły właśnie dookoła tego człowieka...

Liczył na jaką nieostrożność żony, na jakiś przypadek....

Gdy zdrowie Ireny poprawiło się o tyle, że już mogła spacerować, zawsze jej towarzyszył.

Stopniowo Irena odzyskiwała siły.

Niepotrzebne już jej było oparcie. Wtedy niby już ją zostawiał samą, ale śledził bacznie. Póki była w parku, jeszcze nie tak, ale jak tylko ruszyła się o krok w kierunku wsi, już ją szpiegował.

Hrabina domyślała się tego. Bała się więc tem bardziej spotkania z Michałem, którego nie chciało wogóle więcej znać.

Michał wszakże nie miał pojęcia, że Irena już się przyznała mężowi do wszystkiego. Mógł się zdradzić jednem niebacznem słowem. A tu hrabia skrzętnie podsłuchiwał. Sędzia śledczy też mu nie powiedział, że Hubert wie wszystko z wyjątkiem tego, kto był kochankiem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

Mam już tego wszystkiego dosyć i jak będą nieprzyjemności, to nie chcę być w środku, a tymbardziej nie mam zamiaru pakować Lou do więzienia. Dziewczyna ma przyszłość przed sobą i za parę lat może już być gwiazdą sceniczną. Uprzedzałem „starego", żeby dać spokój z tym „hintem" (myślał prawdopodobnie o mnie), ale się uwziął i myśli, że niema już takich mądrych, jak on. Tymczasem od wczoraj w nocy cała policja jest na nogach i niedługo potrwa, jak nas wszystkich nakryją. Powiem Lou, żeby oddała z powrotem staremu „facjendę" (rzeczy pochodzące z kradzieży), niech sobie sam to trzyma i niech jej da spokój, a i tobie radzę, żebyś się wycofał, póki czas. Z tymi angielskimi hintami nie tak łatwo da sobie stary radę.

Drugiego z rozmawiających również poznałem po głosie. Był to mój dozorca. Nie słyszałem wprawdzie całej ich rozmowy, doszedłem jednak do przekonania, że pijanemu udało się przekonać swego towarzysza. Do okna obawiałem się podejść, by mnie przypadkiem nie zauważyli.

To, co usłyszałem, było bardzo ważne. Niestety nie wiedziałem, kim jest owa tajemnicza Lou, u której przechowana jest „facjenta", prawdopodobnie łup zdobyty przez bandę, między którym mógł się znajdować również i brylant skradziony w pałacu miljonera. Nie ulegało wątpliwości, że owa Lou była artystką teatralną i spodziewałem się, że uda nam się ją odnaleźć. Na razie jednak sam byłem zamknięty i musiałem przedewszystkiem myśleć o tem, jak wydostać się na wolność. Całą noc nie zmrużyłem oka, rozmyślając nad tem, co usłyszałem ubiegłej nocy. Rano mój dozorca przyniósł mi śniadanie.

— O dwunastej przyjdzie tu stary — rozpoczął, stawiając tacę na stole. Chciałbym ażeby doszedł pan z nim do porozumienia i żeby nareszcie skończyło się to moje stróżowanie. Ze słów jego wywnioskowałem, że obawia się następstw, i że tocząca się ubiegłej nocy pod mojem oknem rozmowa podziałała na niego.

Z niecierpliwością oczekiwałem godziny dwunastej, wreszcie drzwi się otworzyły.

Na progu stanął mój dozorca, prosząc mnie, bym zeszedł z nim na dół, gdzie oczekuje mnie już stary. Wprowadził mnie do elegancko umeblowanego gabinetu. Przy stole siedział mężczyzna w średnim wieku, wytwornie ubrany z monoklem w oku. Dał znak dozorcy, by nas zostawił samych.

— Zechce pan usiąść — zwrócił się do mnie po angielsku, wskazując mi krzesło.

— Nie radzę panu jednak próbować żadnych kawałów — rozpoczął, pokazując na leżący koło niego na stole rewolwer. — W razie usiłowania ucieczki, zmuszony będę skorzystać z broni, a zapewniam pana, że dobrze celuję.

— Słucham pana — odpowiedziałem. — Nie będę panu zwracał uwagi na bezprawie, jakie pan popełnił, zamykając mnie tutaj, gdyż jestem pewny, że nie jest to jedyne bezprawie, jakie pan już w swem życiu dokonał, ale chciałbym usłyszeć czego pan odemnie żąda.

Przestępca roześmiał się szyderczo.

— Ale pan ma odwagę. Nic nie szkodzi, lubię takich i zaczyna mi się pan podobać. Zanim panu jednak podam moje warunki zwracam uwagę, że nie radzę żartować ze mną i o ile nie zastosuje się pan do mojego żądania, to zginie pan i nikt nie będzie wiedział, gdzie się pan podział. Mam na to doskonały sposób, kamień na szyję i do Sekwany.

— Nie wątpię, że jest pan zdolny do popełnienia morderstwa i że mogę zginąć w ten sposób, ale za to gilotyna pana nie minie i wcześniej, czy później zostanie pan ujęty i oddany w ręce kata. Zresztą nie traćmy czasu na mówienie sobie komplementów i na różne obiecanki, a teraz zechce mi pan powiedzieć warunki.

— Nic wielkiego nie żądam. Poprostu napisze pan list do swego zwierzchnika inspektora Scotta z prośbą, by zaprzestał dalszych poszukiwań i opuścił Paryż, a przytem zobowiązał się słowem honoru, że zaprzestanie tropienia mnie. Po otrzymaniu od niego odpowiedzi i po jego wyjeździe z powrotem do Londynu, odzyska pan bezzwłocznie wolność.

— To wszystko? — zapytałem.

— Tak jest. Słowo honoru inspektora Scotta w zupełności mi wystarczy.

— A jaką mam pewność, że pan dotrzyma danej mi obietnicy?

—Moje słowo honoru — odpowiedział przestępca.

Roześmiałem się ironicznie.

(D. c. n.)

Wśród potępionych

Od stryczka szubienicy do... ołtarza

Więzienie — świat ludzi potępionych, którego tajemnice niedostępne są dla ogółu — stanowi oryginalne państwo skłóconych charakterów i nawyknień przestępczych.

W więzieniu coprawda nie martwi się nikt o wyszukanie zarobku, by nakarmić zgłodniałą rodzinę, nie szuka się pożyczek, bo wszyscy są goli, jak tureccy święci — ale za to wytacza się cały stos innych bolączek. Niedawno właśnie w więzieniu na kresach, stanęła pewnego pięknego poranku u wrót gabinetu tamtejszego naczelnika, Katarzyna S., zabójczyni siostry.

Wezwana do gabinetu złożyła naczelnikowi wykaligrafowane niewprawną ręką podanie do „Wysokiego Ministerstwa w Warszawie" z prośbą o zezwolenie... na zawarcie małżeństwa.

— „Z kimże to do licha — zapoznaliście się' — zagadnął naczelnik — „przecież już 12 lat, jak nie oglądacie wolności.

Morderczyni uśmiechnęła się triumfująco.

— „Kombinujemy, jak możemy" — odpowiedziała — w ogrodzie przy pieleniu poznałam tego wysokiego z IV oddziału, co to 3 lata dostał „na wsypę" Podobaliśmy się i już"...

Okazało się, że małe niedopatrzenie dozorcy wystarczyło już do ubicia targu małżeńskiego z jakimś „pajęczarzem" z oddziału męskiego.

Zabójczyni siostry okazała spryt nadzwyczajny... tak, jak i jej dzieje są nadzwyczajne.

W roku 1920 wyrokiem sądu doraźnego została skazana na karę śmierci za zabójstwo siostry na tle porachunków pieniężnych.

Nad 19-letnią dziewczyną zawisła groza szubienicy. Jedyną deską ratunku było odwołanie do ówczesnego Naczelnika Państwa.

Ostatnia noc przed egzekucją wpłynęła na zabójczynię strasznie.

Wyniosła, dumna, zamieniła się w cichego i potulnego baranka, błagającego o litość.

Iskierka nadziei tliła się.. Wreszcie na 4 godziny przed kaźnią nadeszła odpowiedź. kara śmierci została zamieniona w drodze łaski na bezterminowe ciężkie więzienie.

Widmo stryczka rozwiało się... Młode życie zostało uratowane.

Ale na tem nie koniec...

Nadszedł rok 1928, — a wraz z nim amnestja. Bezterminowe więzienie zmniejszono do lat 15 z terminem ukończenia kary w roku 1935.

A więc za 3 lata otworzą się przed nią bramy więzienne. Zgrzyt zamka, który przed 12 laty był groźnem pożegnaniem wolności, któż mógł wtedy wiedzieć, czy nie nazawsze, za 3 lata stanie się powitaniem życia na swobodzie..

19 wiosen liczyła, kiedy zamknęły się za nią rygle bramy więziennej. Powróci do życia na wolności, jako 34-letnia dojrzała i boleśnie doświadczona kobieta.

Cel kobiety — małżeństwo nawet w tak ciężkich warunkach, jak poza kratami, wybiło się na pierwszy plan.

Miłość nie zna przeszkód.. Wystarczyło małe porozumienie w czasie pracy z więźniem, strzeżonym przez wartowników, by strzała Amora, boga miłości przeszyła dwa przestępcze serca.

A może inne względy wzięły górę.

Przecież w kaplicy więzienia ksiądz kapelan połączy ich węzłem nierozerwalnym — zupełnie bezpłatnie, bez potrzeby nadwyrężania zasobów tak zwanego „żelaznego kapitału", na który składa się zarobek uciułany pracą w warsztatach więziennych.

Zarobione grosiwo przyda się przecież po wyjściu na wolność. Jeszcze będzie mało.

Jaka będzie odpowiedź na złożoną prośbę o zezwolenie zawarcia małżeństwa, tego jeszcze nie wiemy.

W każdym bądź razie historja dotychczas niespotykana. W ciągu 12 lat od stryczka szubienicy do... ołtarza.

Miesławski.

Dwulatki na mecie

Przed paru dniami pisaliśmy o dwulatkach biegających w Łodzi. Debiuty najmłodszej generacji wypadły doskonale. Konie przyprowadzone na sezon łódzki, wykazują doskonałą formę o czem świadczy styl, w jakim wygrały Apatin i Bermina. Obie klaczki wygrały bardzo swobodnie, bez walki zwyciężając swych konkurentów. Niezwykle ciekawie zapowiada się więc walka o 5000 zł. i o 7000 zł., które zostaną rozegrane w przyszłym tygodniu.

Poza dwulatkami, o których pisaliśmy w Rudzie znajdują się dwa dwulatki stajni Bartoszówka „Do re-mi" oraz „Dola". Lepszą, sądząc po galopach, jest „Dola", którą stajnia oszczędza i będzie biegała w nagrodzie 7000 zł., gdzie pod wagą normalną będzie chciała pobić „Berminę", niosącą dwa kg. nadwagi za wygranie jednej gonitwy, oraz Armandę p. Dydyńskiego, specjalnie do tej nagrody szykowaną.

Stajnia pp Enderów przyprowadziła cztery dwulatki. Na pierwszym miejscu należy wymienić „Berminę", doskonale wyrośniętą, może nawet za wybujałą klaczkę, potem zkolei dobrze wygląda Maraton III, swoje wygrać powinna Little Star, „Lady Lenglen" nie przyniesie zbyt wielkich korzyści.

Stajnia hr. Zamoyskiego ma w Łodzi trzy dwulatki z których najlepiej zapowiada się „Kocur" po L'Aretin i [illegible]qere Royale. Dobrze też wygląda [illegible]golo i Gentry.

Stajnia Publiczna sprowadziła tylko dwa konie, oba niezbyt wysokiej klasy, „Frajdę" i „Etincellę". Oba już debiutowały, występy ich wypadły bardzo [illegible]zernie.

Pp Rogowski i Koźmiński przyprowadzili dwa konie. Lepsza jest „[illegible] Girl"; druga klaczka „Palmyra" [illegible] dobrze biegała za dwa, trzy tygodnie, gdyż zdaje się jeszcze ma za mało roboty. P. Rogowski sprowadził również dwa konie Demona i Delir ance. lepszą jest klacz. Niezłe dwa dwulatki przyprowadził p. Bareja, Fama Tadeusza i Po[illegible]kę. Są to jednak konie, które wysokiej klasy nie posiadają i wątpliwe, czy coś w Łodzi wygrają.

Stajnia Ktery Szepietow przyprowadziła również dwa dwulatki „Granicę" i „Elitę". 10-ty Pułk Ul. tylko jednego dwulatka, klaczkę Larysz. Po jednym koniu sprowadziły stajnie: Grzybowskiego „Netę", 9-go Pułku Strz. Konnych „Memfisa" i Mieczkowskiego „Wigora II".

Sądząc po dotychczasowych rezultatach i galopach przewagę w tym roku będą miały klacze, z czego należy wnioskować, że obecny rocznik nie będzie posiadał w swych szeregach przedstawiciela dużej klasy.

Blado zapowiada się generacja. Być może, na torze mokotowskim znajdzie się parę koni, które okażą się klasowemi, ale o tem przekonamy się za miesiąc.

Miss Gadabout.

Krzyk serca matczynego!

Otrzymujemy list nieszczęsnej matki, który z pewnością wyciśnie łzy wzruszenia u naszych czytelników. Oto treść:

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze!

Czytając od początku Pańskie poczytne pismo, zauważyłam, jak dalece interesuje się ludźmi, którzy są krzywdzeni Otóż ja nigdy nie myślałam. abym ja była zmuszona opisać to, co mnie spotkało. Jestem wdową, mam dwóch synów byłych ochotników, obecnie bez pracy. a starszy był w legjonach, również i młodszy wstąpił, jako ochotnik w 18 roku, mając 17 rok będąc w gimnazjum. W 20-tym roku w maju starszy został zwolniony z wojska, jako opiekun mój, a w lipcu wstąpił jako ochotnik Panie Redaktorze. dziś obaj są bez pracy. kołaczą, ale im nikt nie otwiera. Starszy były urzędnik państwowy, zdolny. wychwalany, obowiązkowy i.. zredukowany Złożył podanie i niby jest przyjęty na autobusy. ale już 3 lata czeka, bo nie ma „morgów" Wieś zalała miasto. nauczyła handlować posadami kolejowemi, tramwajowemi i wogóle wszystkiemi. A przeciętny inteligentny z miasta obywatel szlifuje bruk. Co za niesprawiedliwość.

Wołali w 20 roku: „Matki, dajcie synów", a oni z ochotą szli oddać swoje młode życie w ofierze. dzisiaj ja. matka również wołam: „pracy!". Dajcie pracę tym, którym święcie należy Nie umarłym kadzić, w wieńce stroić i nie mieć oczy zwrócone na mogiły poległych, ale tych ratować i otoczyć jakaś opieką.

Mam być pozbawiona dachu nad głową, bom winna za 10 miesięcy komorne i to mnie zmusiło prosić o ratunek. Co mam robić, aby uchronić siebie i tych moich synów od tej strasznej rzeczy.

Z szacunkiem
I. Sędzimir.

Jesteśmy przekonani, że Nasi Czytelnicy wezmą sobie do serca tę sprawę, nie pozostaną głusi na zew biednej kobiety i dadzą jeszcze jeden dowód swego wypróbowanego miłosierdzia, ofiarując pracę dwóm obrońcom Ojczyzny.

WYCIECZKA MORSKA ZAGRANICĘ

OD 100 ZŁ.

Gdynia — Kopenhaga — Gdynia

w dniach od 6 — 9 sierpnia 1932 r.

Informacje: Linja Gdynia — Ameryka w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, „ORBIS", Wagons-Lits-Cook.

BEZ ZAGRANICZNYCH PASZPORTÓW i WIZ

Kobieca logika

Choć tak często słyszy się złośliwe uwagi na temat logiki kobiecej, to jednak trzeba przyznać, że w bardzo wielu wypadkach logika ta święci wielkie triumfy. Mamy na myśli intuicę i wyczuwanie źródeł zakupu tak ważkich artykułów, jakiemi są pończochy i trykotaże. Zrozumiały Panie że tym najwygodniejszym dla nich źródłem jest tylko „Pawilon Pończoszniczy", mieszczący się przy ul. Królewskiej obok Marszałkowskiej. Jest to badajże jedyna placówka, świetnie orjentująca się w sytuacji gospodarczej i stale zniżająca ceny, dostosowując je do poziomu zarobków klas pracujących. Że przy tem bogato zaopatrzony magazyn stale obfituje w najlepsze i najmodniejsze artykuły — no to nic dziwnego — że pommo kryzysu zawsze jest tam rojno i klientela rekrutująca się ze wszystkich sfer społeczeństwa powtarza się już przysłowiowe „w Pawilonie najtaniej".

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Przeklęta" z Puław

nadsyła nam rozdzierającą serce skargę:

Kto wie, czy w wielkiej harmonji stworzenia ostatni okrzyk ginącej z rozpaczy więcej coś waży i więcej coś znaczy nad róż mdlejących westchnienia? Kto wie... A może jednak, jak w tym wierszu, róża ma większe znaczenie, niż życie ludzkie. Są ludzie, ceniący kwiaty więcej niż swoje dzieci. Takimi ludźmi są właśnie moi rodzice. Bo proszę posłuchać.

Gdy miałam 15 lat, dostałam na imieniny pąk białych róż z dopiskiem: „Bądź zawsze tak czysta i niewinna, jak róża, a będziesz szczęśliwa". Niestety, rok później padłam ofiarą pewnego łajdaka. Shańbiona i... zarażona — nie byłam już ani czystą, ani niewinną. Gdy rodzina dowiedziała się o tem znienawidziła mnie jeszcze bardziej. Na każdym kroku słyszałam słowa, pełne ironji i wzgardy. Pomiatając mną i śmiejąc się ze mnie, wszyscy odwracali się ode mnie ze wstrętem, jak od trędowatej.

Znienawidzona i potępiona, pojechałam daleko, szukając pracy, lecz wszędzie spotykałam się z odmową. Długo tułałam się, nie mogąc nic znaleźć, aż wreszcie dostałam się na plantację tytoniu i tu przyszło nieszczęście — oślepłam. Rozpacz moja nie miała granic. Kilka razy zrywałam nić mojego podłego życia. Napróżno. Wracało do mnie zpowrotem. Poszłam znów na poniewierkę, bo na plantacji dla takiej, jak ja już nie było pracy.

Udałam się dalej i dalej, lecz wszędzie to samo... Obdarta i wynędzniała wróciłam do domu, lecz tu czekało mnie istne piekło. Torturą i głodem kopano mi grób. Oczekując upragnionej śmierci, w milczeniu znosiłam wszystko, ale śmierć przyjść nie chciała. I ona mną pogardziła.

Pewnego razu podczas bicia zemdlałam. Gdym się ocknęła, usłyszałam nad sobą straszliwe słowa, słowa, które zawsze dźwięczą mi w uszach: „Precz z naszych oczu, nędznico! Takiej łajdaczki nie chcemy znać więcej! Ta róża będzie naszą córką, a ty idź precz i bądź przeklęta"!

Mówiąc to, postawili białą różę na stole, a mnie wyrzucili z domu na zawsze.

Nie wzruszyły ich moje łzy i błagania. Nawet matka, co mi była jedyną nadzieją, matka, którą kocham, mimo wszystko, nawet ona wyrzekła się mnie, krzycząc: „Idź stąd! Nie jesteś dla mnie córką! Tyś dla mnie umarła, przeklęta..."

Tak oto z przekleństwem i pogardą, odepchniętą i zapomnianą, pozostawiono mnie na łasce losu, który tak bezlitośnie pastwi się nad swą ofiarą. A wszystko wskutek podłości tego człowieka, który z młodej dziewczyny zrobił sobie igraszkę, złamał i zdeptał kwiat młodości.

O, jakże nienawidzę tego człowieka, ja, co tak okropnie muszę cierpieć przez niego! Ani domu, ani rodziny, ani żadnej życzliwej duszy, nikogo, nikogo — sama jedna jestem na świecie i jak to długo jeszcze tak będzie? Kiedyż nadejdzie kres mojej męki i poniewierki? Och, jaką ten łotr krzywdę mi wyrządził! Być przeklętą... Przez niego...

Już bliska obłędu, zwracam się do Ciebie, Drogi Panie Redaktorze, z błagalną prośbą o radę, ale drżę na myśl, że po przeczytaniu tego listu, ze wstrętem odrzucisz go i pogardzisz mną, jak wszyscy. Błagam Cię, Drogi Redaktorze, zmiłuj się nade mną, nie pogardzaj mną, lecz ulituj nad losem przeklętej przez rodzinę i zechciej doradzić, co mam zrobić ze sobą.

Czy iść do nich raz jeszcze i prosić o przebaczenie? Lecz wiem zgóry, że mnie nie przyjmą. Czy szukać ratunku w objęciach śmierci? Ratuj, Redaktorze, światłą radą — przeklętą, ginącą z rozpaczy".

Przejęty do głębi tragicznemi przeżyciami Pani i doprawdy niespotykanem okrucieństwem, z jakiem los pastwi się nad Panią, odradzam powrotu do rodziny, jako bezcelowego i samobójstwa, jako wielkiego grzechu. Istnieje natomiast w Warszawie na placu Trzech Krzyży Instytut dla Ociemniałych, gdzie, zapewne, znajdzie Pani najlepszą opiekę. Radzę tam się udać.

P. Stacha K. M. z Krakowa

zupełnie nie ma słuszności przypuszczając, że mając 25 lat, już będzie starą panną bez nadziei wyjścia zamąż. Tak może było kiedyś, ale nie w obecnych czasach, o wiele mądrzejszych i lepszych (mimo wszystko), niż dawniejsze.

To też stanowczo odradzam Pani wiązania się na stałe z jednym lub drugim niekochanym mężczyzną. Małżeństwo bez miłości nie może być szczęśliwe. To absolutny pewnik. Zerwij więc z jednym i drugim. Cierpliwie czekać na... trzeciego.

ZE ŚWIATA PRACY

Świat pracy nie może przyjąć nowych ciężarów

Na tem miejscu w ubiegłym tygodniu zwróciliśmy uwagę na niebezpieczny eksperyment, jaki proponuje Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, a mianowicie: podwyższenie składek ubezpieczeniowych z jednoczesnem obniżeniem świadczeń.

Słyszymy tłumaczenia, że jest to konieczność, bo fundusze, przeznaczone na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych, są wyczerpane, a Z. U. P. U. nie może zapożyczać się na ten cel w innych funduszach, jak np. emerytalnym. I znów projektodawcy powtarzają znane argumenty, jak wszechświatowy kryzys gospodarczy, wielkie nasilenie bezrobocia, zmniejszenie się wpływów kasowych i t. p. A więc instytucja ubezpieczeniowa, powołana do życia w tym jedynie celu, aby gwarantowała pracownikom przetrwanie ciężkich okresów przesileń gospodarczych, właśnie w takim okresie rozkłada bezradnie ręce i powiada:

— Nie mam pieniędzy! Nie mogę płacić!

Więc poco przez tyle lat płaciliśmy składki ubezpieczeniowe? Poco prawie jednomiesięczny zarobek w ciągu roku oddajemy Zakładowi, skoro nie umie wywiązać się ze swych zobowiązań, skoro nie zabezpiecza nas przed skutkami kryzysu?

Sytuacja płatnicza jest istotnie ciężka. Rozumiemy to wszyscy. Nie dziwimy się, że Z. U. P. U. znalazł się w trudnościach, ale bynajmniej nie chcemy powiedzieć, że wyjściem z sytuacji jest ograniczenie świadczeń! Przeciwnie! *Świadczenia muszą być utrzymane w dotychczasowej wysokości a środków zaradczych trzeba szukać gdzie indziej.*

Z. U. P. U. nie posiada funduszów rezerwowych, przygotowanych na wypadek katastrof gospodarczych, gdyż ma za sobą zbyt krótki okres istnienia. Ale Z. U. P. U. posiada olbrzymie fundusze, przeznaczone na świadczenia emerytalne, których w lwiej części na właściwe cele nie zużywa.

Nie wnikając w formalno-prawną stronę zagadnienia, jak te fundusze mogą być uruchomione częściowo na zasiłki dla bezrobotnych, musimy stwierdzić, że skorzystanie z funduszu emerytalnego jest koniecznością. Tak twardą i istotną, jak to, że nie może być odbierany chleb bezrobotnym, którzy opłacali składki w okresie swego zatrudnienia.

Gdy ogólna konjunktura gospodarcza ulegnie poprawie, a nastąpić to kiedyś musi, gdy rzesze bezrobotnych powrócą do warsztatów pracy, gdy świeże kapitały ubezpieczeniowe wpłyną do Z. U. P. U., nadejdzie czas spłacania pożyczki, zaciągniętej w funduszu emerytalnym. Kapitały, których obecnie formalnie brak na akcje pomocy dla bezrobotnych, znajdą się w swoim czasie na faktycz na akcje emerytalną.

Również obciążanie pracujących nowemi podatkami wydaje nam się w obecnych warunkach niepodobieństwem. Po wielu falach redukcyj uposażeń budżety pracownicze uległy takim ścieśnieniom, że każdy nowy wydatek, choćby najmniejszy, nie znajdzie pokrycia.

Pozostaje więc tylko jedno wyjście: trzeba upłynnić fundusze emerytalne na cele pomocy bezrobotnym.

(Zdz. W.)

RUCH ZAWODOWY

Centralna Rada Pracownicza

Jak już donosiliśmy, w skład Centralnej Rady Pracowniczej weszły następujące czołowe zespoły zawodowe: 1) Unja Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych, 2) Rada Nacz. Zw. Prac. Sam., 3) Nacz. Kom. Prac. Państw., Kolejowych i Komunalnych, 4) Międzyzwiązkowy Komitet Pracown. Państw. Reprezentują one około pół miljona zorganizowanych pracowników.

Ostatnio ukonstytuowały się władze Centralnej Rady. Prezesem został obrany Roman Krukowski, sekretarzem Wacław Dulinicz.

Centralna Rada wysuwa sobie, jako główne zadanie, obronę interesów zawodowych pracowników, których reprezentuje, oraz dążyć będzie do scalenia pracowniczego ruchu zawodowego w Polsce.

Z. Z. Z.

Związek Związków Zawodowych przygotowuje się do gremjalnego wzięcia udziału w „Święcie Morza" w Gdyni. Dzięki zabiegom Z. Z. Z. przyjedzie do Gdyni przeszło 3000 delegatów, reprezentujących około 200 organizacyj terenowych.

Salinarze

Na podstawie rozporządzenia P. Prez. Rzplitej z 21 czerwca r. b. na miejsce Dyrekcji Salin Państwowych zostaje powołany do życia Polski Monopol Solny.

Artykuł 13 tegoż rozporządzenia przewiduje szereg zmian w warunkach uposażeniowych i emerytalnych pracowników, zatrudnionych w salinach. W związku z tą reorganizacja Zw. Zaw. Salinarzy w Polsce zwołuje ogólnokrajowy zjazd delegatów salin państwowych, zatrudniających około 4000 robotników i urzędników.

Zjazd odbędzie się prawdopodobnie w Wieliczce w połowie sierpnia. Na zjeździe reprezentowane będą saliny państwowe: Wieliczki, Bochni, Bolichowa, Lacko — Dobromila, Inowrocławia, Doliny, Ciechocinka, Kałusza, Łanczyna, Drohobycza, Stebnika i Kossowy oraz saliny prywatne W[illegible] i Solne.

W dniu 15 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników salinarnych w Inowrocławiu przy obecności pos. Ciszaka i Długosza, na którem powołano do życia Zw. Zaw. Salinarzy w Inowrocławiu.

Więziennicy

Zarząd główny Zw. Pracowników Więziennych stanowią: Wawrzyniec Kwast (prezes), Roman Sadowski (wiceprezes i skarbnik), Jerzy Radyszkiewicz (sekretarz), Hipolit Olszewski, redaktor „Przeglądu Więziennictwa Polskiego", oraz 9 członków.

Honorowymi członkami Zw. są: dyrektor depart. karnego Min. Spraw. Lorentowicz, radcowie Bugajski i Rajowski oraz inspektor Wapniarski.

Protektorat nad uzdrowiskiem więzienników w Świdrze piastuje wicemarsz. Sejmu Car.

Metalowcy

Donosiliśmy o zatargu, jaki wynikł między robotnikami a Towarzystwem Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza (Hulczyński). Obecnie dowiadujemy się, że zatarg został zlikwidowany i robotnicy opuścili fabrykę po kilkutygodniowej okupacji. Przemysłowcy francuscy przyznali robotnikom jednorazową odprawę w kwocie 25.000 zł.

Dzięki staraniom Zw. Metalowców przymusowy „urlop" w fabryce „Parowóz" kończy się już w dniu 8 sierpnia r. b.

Fryzjerzy

Na łamach „Ze Świata Pracy" wypowiedzieliśmy ostrą walkę przeciw zatrudnianiu pracowników fryzjerskich w niedziele i święta. Akcja nasza uwieńczona została powodzeniem. Org[illegible] zawodowe wespół z policją obchodzą zakłady fryzjerskie i kontrolują, czy praca w święta i niedzielę nie jest wykonywana.

Inspekcja ta obejmuje również mieszkania prywatne, gdzie niektórzy fryzjerzy dotychczas wykonywali swój zawód. Niezależnie od kar administracyjnych, związki fryzjerskie podjęły ostre represje wobec swych członków niestosujących się do pr[illegible].

Krawcy

Dziś w Żyrardowie o[illegible] następujące zebrania krawców.

1) o godz. 4 po poł. — posiedzenie zarządu Oddz. Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego.

2 o godz. 5 po poł — posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni tegoż Związku i

3) o godz. 8 wiecz. ogólne zebranie członków Oddziału Związku.

Na zebrania te przybędzie z Warszawy sekretarz generalny Związku.

W związku z naradami przedstawicieli Zarządu Głównego z Zarządem Krakowskiego Oddziału odbędzie się we wtorek, dn. 26 b. m. ogólne zebranie krawców w Krakowie.

Zarząd warszawskiego oddziału Związku uchwalił powołać specjalną komisję, która będzie miała na celu zapoznanie ogółu pracownic i pracowników krawieckich z prawami pracowniczemi, bowiem przez nieznajomość ustaw socjalnych pracownicy często zostają przez pracodawców pokrzywdzeni. Dzieje to się najczęściej przy rozwiązywaniu umowy.

Groźba strajku zawisła nad Warszawą

Jednolity front pracowników miejskich

Blok Związków Pracowników Miejskich stolicy, powołany do obrony interesów pracowniczych, na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 21 lipca b. r., przy udziale wszystkich związków, wchodzących w skład Bloku — jednomyślnie uchwalił:

„Wobec wymówienia umowy w Gazowni, wymówienia w najbliższych dniach umowy w tramwajach, zamachu na płace robotnicze, umowy zbiorowe i ostatnio wywołanych zatargów w tramwajach o obcięcie premij, z pracownikami miejskimi i rzeźni — bronić swych słusznych żądań i polecił poszczególnym Związkom użyć wszystkich środków w celu zlikwidowania zatargów.

W razie niemożności zlikwidowania droga pertraktacyj — *proklamować strajk we wszystkich instytucjach, wchodzących w skład Bloku Związków Prac. Miejskich dla obrony interesów pracowniczych — aż do zwycięstwa*".

Wyznaczenie dnia strajku przekazano prezydjum Bloku.

Z tego wynika, że punkt ciężkości całej akcji przenosi się do Magistratu, od którego zależy zatamowanie niepokojów przez zaniechanie niewczesnych reorganizacyj.

Trybuna pracownicza

Powołać doraźne sądy pracy!

Kryzys obecny stworzył wymarzone warunki dla niesumiennych pracodawców, aby mogli uprawiać wyzysk swych pracowników.

*Gdy obecnie pracownik skarży firmę do Sądu Pracy o swe należności za pracę, Sądy Pracy znajdują „wyrozumienie" **dla pracodawcy** — w kryzysie — załatwiają powództwo pracownika połowicznie.*

Takie kompromisowe wyroki Sądów Pracy, wpływają bardzo ujemnie na całokształt interesów pracowniczych. Są one powodem do rozzuchwalenia się niesumiennych przedsiębiorców: aby zaprzestać z regulowaniem należności, aby nie udzielać urlopów, aby nie płacić za godziny nadliczbowe. Tacy pracodawcy obliczają sobie że mniej zapłacą niż się pracownikowi należy, o ile sprawa pójdzie do Sądu Pracy.

Ponieważ w takich warunkach pracownicy coraz niechętniej kierują swe sprawy do Sądów Pracy i ponieważ dużo poszkodowanych nie posiada środków na dochodzenie swych należności w drodze sądowej, przeto przedsiębiorcy coraz chciwiej wydzierają krwawicę pracowniczą.

Najpodatniejszym gruntem do wyzysku stanowią nowoprzyjęci pracownicy, którzy zdążyli już doświadczyć skutków bezrobocia. Pracownik taki niechcąc narazić się na niechęć pracodawcy, narazie nie upomina się o swą należność. A gdy wreszcie pracownik żąda swej należności, znajduje się z powrotem na bruku bez pracy.

Taki „skazaniec losu" nie zwraca się ze skargą do Sądu Pracy, gdyż szkoda mu wyłożyć kilku złotych na opłacenie sprawy, albo, nie posiada świadków, któremi mógłby udowodnić swoje powództwo.

Władze rządowe mogłyby zapobiec tym nadużyciom, powołując Doraźne Sądy Pracy. Do właściwości Doraźnych Sądów Pracy należałyby sprawy, wynikające ze złej woli pracodawcy. Skargi do Doraźnych Sądów Pracy podpisywałyby Związki Zawodowe lub Inspektor Pracy. Ławnikami Doraźnych Sądów Pracy winni być przedstawiciele organizacyj zawodowych tego przemysłu, którego dotyczy przedmiot rozprawy.

Zaletą Doraźnych Sądów Pracy byłoby rozpatrywanie sporów natychmiast. Oprócz zasądzenia powództwa, Doraźny Sąd Pracy stosowałby kary represyjne na nieuczciwych przedsiębiorców.

St. Midzio.

Elementarz prawa pracowniczego

Urlopy pracowników umysłowych

Z mocy Art 1 Ust. z dnia 16 maja 1922 roku o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, każdy pracownik, który przepracował w zakładzie pracy oznaczony w ustawie okres czasu, uzyskuje prawo do urlopu, a przez to i do wynagrodzenia za czas urlopu. Utracić powyższe uprawnienia może pracownik jedynie w wypadkach ściśle w ustawie przewidzianych, a mianowicie: jeżeli sam rozwiązał umowę pracy, lub jeżeli rozwiązanie nastąpiło z powodów uprawniających przedsiębiorcę do rozwiązania umowy pracy bez uprzedniego wymówienia.

Przy stosowaniu cytowanych przepisów wyłoniło się w praktyce pytanie, czy pracodawca może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia. Kwestja ta wywołała niezliczone spory i była skutkiem tego przedmiotem wielokrotnych rozważań Sądu Najwyższego, który w 1928 roku ustalił, iż ani ustawa o urlopach ani żaden inny przepis prawa nie zabraniają, aby w razie rozwiązania umowy o pracę, czas należnego odchodzącemu pracownikowi urlopu, nie mógł się mieścić w okresie między dniem wypowiedzenia pracy, a dniem ustania stosunku służbowego.

Jednakże już w kilka lat później — w grudniu ubiegłego roku Sąd Najwyższy poddał gruntownej rewizji uprzednio zajęte stanowisko. W motywach orzeczenia czytamy, iż urlop należy uważać za całkowite zwolnienie od zajęć na oznaczony przeciąg czasu w celu odnowienia zdolności do pracy przez zupełny odpoczynek: prawa do urlopu może pracownik być pozbawiony w wypadkach wyjątkowych (cytowanych na wstępie), połączenie zaś urlopu z okresem wypowiedzenia stanowiłoby ograniczenie praw, wynikających z urlopu, gdyż zmuszałoby pracownika czas poświęcony na odpoczynek poświęcić na poszukiwanie pracy.

Wychodząc z tego założenia, Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów orzekł, iż pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Zasadę tę Sąd Najwyższy postanowił wpisać do księgi zasad prawnych.

Uposażenie dozorców domowych

według orzeczenia komisji rozjemczej

Na podstawie orzeczenia komisji pojednawczo - rozjemczej w sprawie zatargu między właścicielami domów a dozorcami domowemi w Warszawie, dozorcom w domach przeciętnych małej dochodowości i nie wymagających specjalnie wzmożonej pracy przysługuje wynagrodzenie w wysokości 1 zł. 15 gr. od każdej izby. W domach, nie posiadających kanalizacji, względnie o obszernem lub kilku podwórzach, oraz w wypadkach, gdy dozorca sprzątać musi ulicę, stawka miesięczna wynosi 1 zł. 60 gr. od izby. W domach, nie podlegających ochronie lokatorów, oraz we wszystkich domach, mieszczących banki, hotele, pensjonaty, teatry, kina, duże lub liczne sklepy, garaże przemysłowe, stajnie, bazary i t. p., wynagrodzenie dozorców wynosi 2 zł. 35 gr. miesięcznie od każdej izby.

W domach, posiadających ponad 200 izb. na podstawie zgody obu stron, mogą być zawierane umowy indywidualne, co do wysokości wynagrodzenia, z tem jednak, że wynagrodzenie dozorcy nie może być niższe, niż 100 zł. miesięcznie.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Apolinarego.

Przepowiednie astrologiczne.

Niech artyści, literaci i t. p. wyzyskują dzisiejsze wpływy dla swoich celów. Praca umysłowa przyniesie dobre i trwałe wyniki.

Adria: „Serce na ulicy"
Apollo: „Afera pułkownika Redla"
Promień: Ostatnia kompania
Sztuka: „Szyb L. 23"
Słońce: „Niepotrzebny człowiek"
Swit: Sportowi rywale
Uciecha: Noc w Grand Hotelu
Wanda: „Ja się boję utyć"

Radjo

G. 12.20 — 12.45 Płyty gramofonowe 15.00 Komunikat gospodarczy 15.10 Płyty gramof. 15.30 Wiadomości wojskowe 16.05 Płyty gramof. 16.40 Odczyt 17.00 Koncert 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka taneczna 19.15 Rozmaitości 20.00 Koncert 21.55 Wiadomości bieżące, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowka 9, Kalwaryjska 27.

Straszne zderzenie tramwaju z samochodem

Tramwaj Nr. 8 najechał na ulicy Łyczakowskiej we Lwowie na samochód firmy „Suchard" prowadzony przez Stanisława Opolskiego (Bajki 1). Ciężko rannego szofera odwieziono do szpitala. samochód uległ kompletnemu roztrzaskaniu.

Dramatyczne samobójstwo młodej kobiety.

Aniela Kogutówna usiłowała zerwać z życiem w niezwykle dramatyczny sposób. Leżąc w odświętnym stroju na podłodze, na której stała płonąca świeca, zażyła jakiejś nieznanej trucizny. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Zabił teścia wystrzałem z rewolweru.

Na tle sporu majątkowego Józef Grzyb, mieszkaniec wsi Rakoszyn, zastrzelił swego teścia Jana Zycha, raniąc go ciężko w brzuch. Zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku.

Emeryt l. 40 inteligentny, energiczny i wymowny poszukuje posady lub jakiegokolwiek zastępstwa od zaraz. Zgłoszenie listowne pod „Pilny" do Adm. O. W. K.

Piłka nożna

Czarni — Cracovia

Powyższe zawody odbędą się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 5. 45 pop. na boisku Cracovii jako II kolejka o mistrzostwo Ligi. Mistrz wiosenny ligi niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by mecz ten wygrać i tem samem powetować porażkę w pierwszej kolejce.

Makkabi-Zwierzyniecki K. S.

Decydujące te zawody o ułożenie się tabeli mistrzostw klasy A odbędą się w niedzielę dnia 27 lipca b. r. o godzinie 17-tej (5 popoł.) na boisku R. K. S. „Legja". Ceny biletów wstępu niskie.

Rozbójniczy cygan przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem Sądu okręgowego w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Józef Kwiatkowski l. 48, cygan, oskarżony o zbrodnię kradzieży i o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Dnia 4 marca b. r. w Balinie koło Trzebini, Kwiatkowski wraz z innymi cyganami wtargnął do zabudowań niejakiej Adamczykowej i skradł 2 kury. Na krzyk Adamczykowej wypuścił skradzione kury i rzucił się na Adamczykową, którą uderzył w twarz przewracając na ziemię.

Na alarm poturbowanej nadbiegli z pomocą Stanisław i Antoni Adamczykowie. Rozpoczęła się walka pomiędzy cyganami a Adamczykami w której Stanisław Adamczyk stracił pół nosa, zaś Antoni otrzymał głęboką ranę w rękę, którą do dziś dnia nie włada, zostając na całe życie kaleką. Trybunał skazał rozbójniczego cygana na karę ciężkiego więzienia przez 5 lat. Rozprawie przewodniczył so. dr. Buratowski, wotowali s. o. dr. Stuhr i dr. Florek, oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Lewartowski.

Uprowadzenie młodej mężatki z ul. Kopernika

Przy ul. Kopernika 28, we Lwowie mieści się mleczarnia 50-letniego Józefa Jaworskiego, który prowadził ją wraz z swą 38-letnią żoną Anną. Małżeństwo Jaworskich żyło ze sobą w największej zgodzie, mając jedną córkę, bawiącą poza domem. Dopiero przed kilku tygodniami nastąpił moment przełomowy w życiu Jaworskich, który niespodzianie doprowadziło do rozbicia się małżeństwa, co specjalnie odczuł p. Jaworski, znajdujący się w podeszłym wieku.

Oto przed kilku tygodniami przybył do mleczarni p. Jaworskiego jakiś młodzieniec i przedstawiwszy się za urzędnika Urzędu Skarbowego Nr. 3, przedstawił mu do zapłaty nakaz płatniczy. Następnego dnia zjawił się znowu i oświadczył p. Jaworskiej, że pragnie wiktować się w jej mleczarni z tem, że rachunek ureguluje na pierwszego.

W międzyczasie nastąpiło zbliżenie między 38-letnią Jaworską a owym młodzieńcem, którym okazał się 21-letni Ludwik Wolski, osobnik bez zajęcia. Obecnie stwierdzono bowiem, że nie był on wcale urzędnikiem Izby Skarbowej.

Jaworski wprawdzie w pierwszych dniach lipca zauważył, że za często ów młodzieniec przebywa w jego lokalu i rachunku za wikt nie płaci, ale żona uspokajała go w tym kierunku, twierdząc, że wszystko będzie należycie załatwione. Aż dopiero dnia 15 lipca nastąpił fakt, który spadł na Jaworskiego, jak grom z jasnego nieba. Mianowicie dnia tego rano, żona wyszła z domu i już więcej się nie pokazała.

Było to tem dotkliwsze dla Jaworskiego, iż na 7 dni przed zniknięciem żony, rozchorował się i leżał w łóżku. To też nagłe zniknięcie żony podziałało na niego fatalnie: Cierpienia jego zwiększyły się z chwilą, gdy stwierdził popołudniu, że żona znikła bezpowrotnie i zabrała ze sobą pościel i bieliznę wart. 500 zł., gotówkę 700 zł. a potem zaciągnęła liczne długi o których nieszczęśliwy mąż dowiedział się później. Tego samego dnia nie zjawił się więcej i Wolski.

Dopiero w godzinach wieczornych Jaworski na podstawie opowiadań służby dowiedział się, że żona wyjechała z Wolskim, który zmusił ją do wyjazdu i że prawdopodobnie wyjechali do Gdyni. Gdy w ciągu nocy i rana żona nie zjawiła się, Jaworski mając już pewność, że wyjechała, doniósł o uprowadzeniu żony policji.

Aż oto wczoraj nastąpił nowy sensacyjny zwrot w tej sprawie. Mianowicie Jaworski otrzymał list od Wolskiego pisany z Gdyni, w którym zawiadamia go, iż Jaworska nie myśli więcej do męża powrócić, chce z nim wziąć separację, bo ma zamiar poślubić Wolskiego. Na podstawie tego listu policja lwowska zwróciła się do policji gdańskiej o aresztowanie młodego amanta i młodej amantki.

Aresztowanie bigamisty i podpalacza

W hotelu „Hostynnycia" we Lwowie przy ul. Kościuszki spełniali obowiązki londynera i pokojówki małżonkowie Jan Duzel, liczący lat 29, z żoną Rozalją. Pożycie małżonków zamąciło pojawienie się na firmamencie ich szczęścia drugiej kobiety, niejakiej Marji Przybysz która przybyła do Lwowa z pow. żółkiewskiego, i uczyniła w policji doniesienie karne przeciwko Duzelowi o zbrodnię dwużeństwa i podpalenie domu swej matki.

Na podstawie tego doniesienia aresztowano Duzla i okazało się, że istotnie w r. 1923 ożenił się z Marją Przybysz, zam. w pow. Żółkiewskim i po 3 latach pożycia uciekł od niej.

W bież. roku, Duzel poznał służącą Rozalję Łopocką, której przedstawił się jako wdowiec i po krótkiej znajomości z nią oświadczył się o jej rękę. Przed kilku tygodniami wziął on z nią ślub w cerkwi św. Jura, gdzie za poręką pewnej osoby, przyrzekł po ślubie dostarczyć metrykę pośmiertną swej żony.

Pozatem wyszło na jaw, że tuż przed powtórnym małżeństwem, Duzel bawiąc w domu swej matki w Mokrotynie pow. Żółkiew, w zamiarze uzyskania premji asekuracyjnej podpalił dom swojej matki.

Aresztowany Duzel do zbrodni dwużeństwa przyznał się, natomiast wyparł się zbrodni podpalenia. Osadzono go w aresztach policyjnych, przyczem prowadzone są dalsze dochodzenia.

Dwa samobójstwa młodych kobiet

Wczoraj w nocy dwie młode kobiety targnęły się na życie. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyn rozpaczliwego kroku, ani w jednym ani w drugim wypadku.

Pierwszy wypadek zdarzył się we Lwowie przy ul. Kosynierskiej 23, gdzie 22-letnia krawczyni Irena Pichowicz, w zamiarze pozbawienia się życia napiła się spirytusu denaturowanego. Pogotowie Ratunkowe, po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy odwiozło do szpitala powszechnego.

Drugi wypadek zamachu samobójczego również młodej kobiety, spostrzeżono w późnych godzinach nocnych w lasku Kleparowskim za cmentarzem żydowskim. Oto przechodnie spostrzegli wśród dwu płonących świec leżącą na ziemi nieprzytomną kobietę, obok której leżała flaszka z nieznanej trucizny. Zaalarmowana Pogotowie Ratunkowe, przybyło na miejsce, poczem desperatkę odwiozło do szpitala powszechnego. Stwierdzono tylko, że desperatką jest Aniela Kohut licząca lat 21. Nie zdołano natomiast stwierdzić gdzie mieszka, czem się zajmuje i co jest przyczyną targnięcia się na życie dokonanego z ceremonjałem.

Proces adwokata oskarżonego o defraudację

Już wyznaczony został termin adw. Hejdukowskiego z Warszawy w głośnej sprawie o przywłaszczenie powierzonych mu depozytów. Hejdukowski stanie w dniu 25 sierpnia przed stołecznym Sądem Okręgowym i odpowiadać będzie z art. 584 K. K. Zarzucane mu jest przywłaszczenie około 40.000 zł., stanowiących depozyt po zmarłym klijencie adwokata Wicherze.

Śmierć w płonącej stodole

W stodole Stanisława Sysika wynikł pożar skąd przeniósł się szybko na inne zabudowania należące do Aleksandra Sysika. W jednej ze stodół spał 10-letni Józef Sysik, który spłonął zanim zdołano przyjść mu z pomocą. Przyczyna pożaru nieznana, straty b. znaczne.

Kominiarze w cylindrach

Jak wiadomo, mistrze kominiarscy w Poznaniu posiadają swój „uniform" w postaci czarnej bluzy z srebrnemi guzikami i cylindra na głowie. Obecnie istnieje projekt kominiarzy w całej Polsce ubrania wszystkich według formy poznańskiej.

Gospodaż z rozpaczy utopił się w rzece wraz z 2 dziećmi.

Onegdaj we wsi Woźnica pod Tarnowem, Franciszek Lisek postradawszy małą dzierżawę, w przystępie rozpaczy utopił się w rzece Białej, wraz ze swoimi dwoma synkami w wieku 7 lat i 5 miesięcy. Wracająca z kościoła do domu żona Liska pierwsza spostrzegła płynące na rzece zwłoki młodszego dziecka.

Bestjalski czyn służącego

Organa policji przytrzymały w Bronowicach Władysława Lisa, służącego prof. Wincentego Łepkowskiego, który w dniu 20 bm. wieczorem pobił do utraty przytomności przyłapanego na kradzieży chłopca 12-letniego Andrzeja Stachnika. Chłopiec naskutek odniesionych obrażeń w szpitalu zmarł. Aresztowanego odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Czterech policjantów ofiarą szaleńca

Z zakładu dla obłąkanych pod Rygą uciekł jeden z pacjentów, wyrwawszy poprzednio jednemu z dozorców rewolwer. Wybiegłszy na ulicę, zaczął mierzyć do przechodniów, co widząc policjant chciał rozbroić warjata. Ten jednak strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Ranił też ciężko trzech innych policjantów, którzy nadbiegli na pomoc, a potem znęcał się nad nimi, dobijając ich kamieniami.

Wkońcu jednemu z robotników udało się rozbroić szaleńca i zabić go celnym strzałem. W całej tej informacji najbardziej zastanawiający jest fakt noszenia broni przez dozorcę szpitala.

Nieudałe włamanie do Najwyższ. Trybunału Administracyjnego

Nad ranem woźni Najwyższego Trybunału (Warszawa Długa 20) zatrzymali trzech złodziei, którzy dokonali włamania do gmachu sądu i wynosili w workach garderobę zamieszkałych tam urzędników oraz dywan, będący własnością sądu. Sprawcami nieudałego włamania są: Franciszek Dąbrowski (Dzika 4), Kazimiera Tarbowska z Pustelnika, Stefan Nowa (Sowińskiego 16) Wszystkich aresztowała policja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2